

Martuszewski, Edward

Referat nauczyciela Rudolfa Goerkego z 1875 r. o metodach germanizacji za pośrednictwem szkoły

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 185-196

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Martuszewski

REFERAT NAUCZYCIELA RUDOLFA GOERKEGO Z 1875 R.
O METODACH GERMANIZACJI
ZA POŚREDNICTWEM SZKOŁY

Na corocznej powiatowej konferencji nauczycielskiej¹, urządzonej przez inspektora szkolnego w Olsztynku 20 października 1875 roku, wygłoszony został między innymi referat Rudolfa Goerkego *O takim podejściu do nauki czytania na średnim i wyższym stopniu nauczania w jednoklasowych szkołach wiejskich z dziećmi mówiącymi po polsku, aby w sposób szczególny popierać i rozwijać umiejętność rozumienia mowy niemieckiej oraz biegłość w posługiwaniu się językiem niemieckim.*

Referat Goerkego ilustruje, w jaki sposób w terenowej praktyce realizowano ówczesne zarządzenia władz pruskich w dziedzinie oświaty a zarazem wykazuje niesłuszność tezy, lansowanej jeszcze niedawno temu przez zachodnioniemieckiego historyka Walthera Hubatscha, jakoby nie było odgórnie zaplanowanej akcji germanizacyjnej, a jedynie samorzutne dążenie polskiej ludności Mazur do zasymilowania się ze społeczeństwem niemieckim, przede wszystkim ze względu na wyższość i atrakcyjność jego kultury².

Omawiany referat powstał wkrótce po wydaniu dwu zarządzeń, które należy w tym miejscu przypomnieć. 15 października 1872 roku wydane zostały ministerialne „Postanowienia ogólne”, zawierające nowy program pruskiej szkoły ludowej, zaś z 24 lipca 1873 roku pochodzi postanowienie nadprezydenta prowincji pruskiej na temat udzielania nauki w języku niemieckim w szkołach ludowych, do których uczęszczają dzieci mówiące po polsku i litewsku³.

„Postanowienia ogólne” doczekały się w literaturze historycznej szeregu omówień, choćby ze względu na to, że zapoczątkowały one bismarckowski *Kulturkampf*⁴.

1 Jak wynika z ogłoszenia w „Osteroder Kreisblatt”, nr 83 z 16 X, s. 510, zamieszczonego przez inspektora szkolnego Czygana, objęła ona w rzeczywistości jedynie południową część powiatu ostródzkiego, a rozpoczęła się 20 X o godzinie dziewiątej w budynku szkolnym w Olsztynku.

2 W. Hubatsch, *Masuren und Preussisch-Littauen in der Nationalitätenpolitik Preussens 1870—1920*, Mahrburg 1965, 1966.

3 Teksty obu rozporządzeń przytacza B. Schultz, *Die Schulordnung für die Provinzen Ost- und Westpreussen vom 11. Dezember 1845 nebst Erläuterungen zu derselben und den wichtigsten Verfügungen der Königl. Regierungen in Königsberg, Gumbinnen, Danzig und Marienwerder, für Seminarzöglinge und Lehrer herausgegeben von...*, Danzig 1900, ss. 88—124 i 252—255.

4 J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od Traktatów Wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów 1909; W. Hubatsch, op. cit.:

Referat Rudolfa Goerkego popularyzuje nowe założenia organizacyjne i metodyczne, wyciągając z nich zarazem praktyczne wnioski, jeśli chodzi o rolę szkoły w działalności germanizatorskiej. Przed omówieniem i prezentacją tekstu referatu należy jednak nieco uwagi poświęcić osobie autora.

Rudolf Goerke urodził się 28 lutego 1818 roku⁵. Naukę w seminarium nauczycielskim w Pruskiej Iławce ukończył 9 października 1840 roku, otrzymując świadectwo nr 2, ale już 1 października tego roku królewiecki radca rejencyjny Johann Friedrich Wilhelm Dieckmann skierował go na pierwszą w jego życiu posadę nauczycielską do całkowicie polskiej wsi Kot w powiecie nidzickim⁶. Uroczyste wprowadzenie go na urząd nastąpiło 9 listopada 1840 roku, a w protokóle znalazły się słowa: „szczególnym jego obowiązkiem będzie wprowadzenie mowy niemieckiej” (*ganz vorzüglich wird ihm zur Pflicht gemacht, der deutschen Sprache Eingang zu verschaffen*). W pierwszej rubryce *Anstellungs-Tabelle* określono wówczas 70 talarów (rocznego uposażenia w gotówce), a wpisano: 82 talary *excl. Wohnung* (z wyłączeniem mieszkania).

W półtora roku potem Goerke opuścił Kot, udając się — przeniesiony służbowo a zarazem po uzgodnieniu z patronem szkoły i parafii Aleksandrem Pannkiem — do Waplewa. Wyjazd nastąpił 1 maja, natomiast 26 października 1842 roku Goerke protokolarnie przekazał swoje stanowisko następcy, Karolowi Nastańskiemu. Z obu protokołów wynika, że w okresie urzędowania Goerkego w Kocie liczba tablic ściennych w miejscowej szkole zwiększyła się z jednej do dwu, natomiast liczba ławek zmniejszyła z siedmiu do pięciu, a liczba stołów z pięciu do czterech. Goerke przekazał Nastańskiemu nie tylko te książki, które sam otrzymał (były to: polska geografia Weissa, *Historia biblijna*, czytanka niemiecko-polska, *Przyjaciel dzieci* Preussa), ale też zapewne przez siebie zakupione: 60 przepisów, dziennik szkolny, książkę klasową i mapę Europy⁷.

W Waplewie Goerke bardzo krótko był adiunktem dotychczasowego nauczyciela. Po jego śmierci przejął pełne uposażenie w szkole (90 talarów rocznie, nie licząc świadczeń i deputatów) oraz jeszcze bardziej intratne stanowisko organisty. Waplewska *Anstellungs-Tabelle* podaje ponadto, że już 20 kwietnia 1842 roku został mianowany, a 17 maja zatwierdzony na stano-

E. Borodziej, *Polityka szkolna Prus 1871—1878*, Rozprawy z Dziejów Oświaty, t. 13, 1970, ss. 47 n.

⁵ Informacje na temat życia i działalności R. Goerkego — o ile nie podano inaczej — pochodzą z poszytów znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie, Rejencja Olsztyńska (dalej WAPO, RO), 2176 i 2177 (*Die Kirchschule in Waplitz 1818—1845 i 1845—1884*).

⁶ WAPO, RO, 1764 (*Die Lehrer in Omulefufen 1806—1859*). R. Goerke objął szkołę po śmierci Michała Stacha, który zatwierdzony został na stanowisku nauczyciela w 1819 r., chociaż nie umiał po niemiecku. Przedkładając odpowiedni wniosek pastor Grall z Jedwabna pisał wówczas: „W tej małej wsi, zamieszkałej przez 18 gospodarzy, nie ma nikogo, kto by choć słowo rozumiał po niemiecku”. Pastor nie widział szansy na znalezienie kogoś w okolicy, kto znając dwa języki, nadawałby się na nauczyciela w tej ubogiej wiosce. Do wniosku pastora Gralla dołączona została próbka pisma kandydata na nauczyciela, naturalnie po polsku, tej treści: „Każdą dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana, boć niemasz zwierzchności tylko od Boga, a te które są zwierzchności, od Boga są postanowione”.

⁷ WAPO, RO, 1764. W wokacji Nastańskiego nie ma ani słowa zobowiązującego go do krzewienia niemieczyny.

wisku organisty. Mianującym był w tym wypadku waplewski dziedzic Aleksander Pannek (rzadziej występuje w dokumentach forma Panneck), zatwierdzającym natomiast rejencją królewiecka.

Zgodnie z zawartym porozumieniem dotychczasowy nauczyciel, Krystian Heisler⁹, musiał opróżnić mieszkanie w szkole i na koszt Goerkego zamieszkać we wsi. W nocy z 19 na 20 lipca 1842 roku Heisler miał podpalić z zemsty szkołę, a nowy nauczyciel wraz z rodzicami ledwo uszli z życiem⁹. Ponieważ Heisler zmarł na początku sierpnia, późniejsze dokumenty nie precyzują powodu pożaru, mówią natomiast o stosunkowo szybkiej odbudowie szkoły oraz o przyznaniu nauczycielowi przez ministra Eichhorna dwu zapomóg pieniężnych w wysokości 50 i 30 talarów¹⁰.

Młody nauczyciel szybko zyskał sobie uznanie władz. Jego zapobiegliwość widoczna jest nie tylko w odniesieniu do powierzonej mu szkoły. Po założeniu rodziny starał się zapewnić jej jak najlepsze utrzymanie i w związku z tym procesował się z właścicielami okolicznych majątków należących do jego rejonu szkolnego o przysługującą mu kolebę, często też składał podania do władz zwierzchnich o zapomogę pieniężną¹¹.

Zajęty sprawami szkolnymi i własnymi nie zajmował się polityką w okresie Wiosny Ludów i otrzymał potem odpowiednio dobrą opinię. W 1851 roku

8 WAPO, RO, 2176. Krystian Heisler urodził się w 1774 r. w Ostródzie. W wieku 17 lat zaciągnął się do pułku dragonów Heykinga, w którym służył 20 lat i dosłużył się stopnia podoficerskiego. Po wyjściu na własną prośbę z wojska był furmanem i trudnił się rolnictwem. Zaproponowany przez superintendenta Hensia z Miłomyna w swym podaniu stwierdził, że zgłasza się na nauczyciela, ponieważ chce leźszej pracy. W jego wokalacji z 21 VI 1827 r. zobowiązano go do rozwijania u dzieci umiejętności pisania i rachowania oraz uczenia religii chrześcijańskiej po niemiecku i po polsku w miarę sił. Po dziesięciu latach Heisler określany jest jako stary i słaby (jako nauczyciel).

9 R. Goerke tak informował o tym władze w swoim podaniu o wsparcie: „Niemożliwością było cokolwiek uratować, ponieważ ogień już zbył się rozprzestrzenił, gdy zbudzeni zostaliśmy przez jego szum. Wszystko stało w płomieniach. Dach się zapadł, paliły się już ławki w izbie szkolnej a nawet schody, toteż zdążyliśmy zaledwie ująć z życiem”.

10 Potwierdzony przez właściciela dóbr rycerskich a zarazem patrona kościoła Aleksandra Pannka, przez członków Rady Szkolnej Rupittę i Romanowskiego (ten ostatni był zarazem sołtysiem) spis rzeczy straconych w pożarze obejmował 75 pozycji na łączną sumę 183 talarów, 10 srebrnych groszy (dalej sgr) i 6 fenigów. Znajdujemy w nim między innymi: w gotówce 16 talarów, dwie sukmany po 14 talarów, 2 pary spodni po 6 talarów, 26 koszul po 15 sgr, tuzin chusteczek do nosa po 4 sgr, 6 talerzy cynowych po 15 sgr, 7 funtów wełny po 10 sgr, klarnet za 2 talary 15 sgr, jedne skrzypce za 2 talary 15 sgr, drugie za 2 talary, brzytwę do golenia za 20 sgr, 8 kaczek po 2 sgr 6 fen., pół korca grochu za 25 sgr, 4 chleby po 4 sgr, liczne zeszyty i notatniki, osiem książek, wśród nich polska książka religijna Weissa w cenie 5 sgr.

11 W prośbie z 28 VI 1848 r. Goerke pisał: „Łan ziemi jest zapłatą za pełnienie przeze mnie tego kłopotliwego urzędu, ale dzięki mojej pilności udało mi się zapewnić rodzinie konieczne utrzymanie. Także i w roku bieżącym żyłem nadzieją, że nie spotka mnie troska o pożywienie i rzut oka na moje zboże był wynagrodzeniem za liczne dni wypełnione zmartwieniem. Wystarczyła jednak jedna godzina, aby całkowicie zniszczyć moje nadzieje, uczynić mnie ubogim człowiekiem i wydać moją rodzinę na łup śmierci głodowej. Moje pole zamienione zostało w pustynię i okazuje jedynie ślady niszczącej wszystko burzy. Jak zdobędę ziarno na przyszły rok! Skąd wezmę paszę dla bydła! Skąd wynagrodzenie i żywność dla czeladzi, którą muszę trzymać, z czego będę żył z żoną i dziećmi! Myśli te kotłują się we mnie i prowadzą mnie ku rozpaczcy. Gmina również nie może mi pomóc, gdyż spotkał ją ten sam los”. Następne prośby o wsparcie datowane są 24 III 1849, 5 IV 1854, 22 V 1855, 2 II 1856, 13 III 1858 („moje dzieci muszą często, nawet w zimie, chodzić boso, ponieważ nie jestem w stanie kupić im potrzebnych butów”) 5 III 1870, 31 V 1880.

starał się o jakąś posadę w rejencji kwidzyńskiej. Z prowadzonej wówczas na jego temat korespondencji wynika, że znał język polski, ale nie władał nim biegle, co prawdopodobnie stało się powodem nieuwzględnienia jego podania przez rejencję kwidzyńską.

W trzydziści lat po rozpoczęciu pracy w Waplewie dwie starsze córki Goerkego były już wydane za mąż, trzecia (w 1870 roku miała 11 lat) pozostawała nadal na utrzymaniu rodziców. Starszy syn doszedłszy do sekundy w Olsztynku kształcił się na nauczyciela w Malborku, młodszy, czternastoletni, chodził do gimnazjum w Olsztynku. W tym okresie nowy pastor a zarazem lokalny inspektor szkolny Vigouroux stwierdził, że Goerke zaniedbuje się w pracy nauczycielskiej. Protokolarnie udzielił mu nagany 5 czerwca 1872 roku, a w trzy lata potem, 22 lipca 1875 roku, oprócz nagany wymierzył mu karę 6 marek za brak pilności (*für bewiesenen Unfleiss*) zapowiadając, że — jeśli się nie poprawi — może zostać usunięty ze szkolnictwa.

W tym samym czasie landrat ostródzki wystąpił z wnioskiem do rejencji o poprawę dochodów nauczyciela w Waplewie i ostatecznie 19 października zapadła decyzja, że po odliczeniu deputatów od globalnej należności 860 marek rocznie, Goerke powinien otrzymywać gotówką 402 marki, a więc o 150 więcej niż obecnie. Ponieważ jednocześnie postanowiono do 120 marek dopłaty ze skarbu państwa dodać jeszcze 84 marki, wobec tego reszta należności musiała znaleźć pokrycie w świadczeniach gminy, która jednakże przeciwko temu ostro zaprotestowała. W kilka lat potem rejencja całkowicie wycofała dotację w wysokości 204 marek, gmina natomiast oświadczyła, że nie jest w stanie przyjąć na siebie całkowitego utrzymania nauczyciela. Ostateczne załatwienie tej sprawy nastąpiło dopiero po przejściu Goerkego na emeryturę. Wracając zaś do wydarzeń z 1875 roku należy jeszcze dodać, że wygłoszony 20 października referat nosi datę 17 sierpnia, zaś nałożone przez pastora 6 marek kary wpłacił Goerke do kasy państwowej 8 listopada.

Ostródzki inspektor szkolny, pastor Kob, również był niezadowolony z pracy Goerkego jako nauczyciela. Kolejną jego uniżoną prośbą o zapomogę z 31 maja 1880 roku zaopatrzył w bardzo krytyczną adnotację¹², następnie zaś, pouczony przez rejencję o trybie postępowania, przesłał 8 grudnia 1880 roku sprawozdanie z wizytacji szkoły w Waplewie, w którym — krytykując nauczyciela — pisał między innymi, że prowadząc ćwiczenia słowne mówił on do dzieci niemal wyłącznie po polsku. Pastor Kob musiał jednak przyznać, że Goerke rzeczywiście coś zdziałał, jeśli chodzi o naukę czytania. Zdanie to wystarczyło dla odrzucenia przez rejencję wniosku Koba o przymusowe przeniesienie Goerkego na emeryturę.

Warto w tym miejscu przytoczyć liczby zawarte w spisie z 1871 roku na temat Waplewa. We wsi liczba mieszkańców wzrosła z 214 w 1867 do 245 w 1871 roku. Po odliczeniu dzieci w wieku do 10 lat na 154 starsze osoby przypadało 49 analfabetów. Stanowili oni we wsi 31,7 proc. W majątku Waplewo natomiast liczba mieszkańców w latach 1867—1871 wzrosła z 272 do 286, a po odliczeniu 101 dzieci w wieku do dziesięciu lat możemy obliczyć odsetek

12 „Dalsze pozostawienie organisty Goerkego na stanowisku (nauczyciela) muszą przyjąć z ubolewaniem, ponieważ jest on tak bardzo opieszalszy, że jest niezdolny wykonać coś choćby tylko w przybliżeniu dostatecznego. Są tu dzieci gospodarzy w wieku trzynastu lat, których nie nauczone czytać!”

analfabetów na 37,7¹³. Taki był rezultat trzydziestoletniej pracy Rudolfa Goerkego w Waplewie, jeśli nie liczyć wysłania obu jego synów na naukę do Olsztyńska i Malborka.

Kob, mimo odbrucenia jego wniosku przez rejencję, nadal uważał Goerkego za nieużytecznego, zmienił jednak nieco swoje stanowisko, gdy ten 26 sierpnia 1881 roku uległ poważnemu wypadkowi (*Huftknochensplitterei* — według orzeczenia lekarza Kittmanna z Olsztyńska). 2 lipca 1883 roku Kob wyraził opinię, że należy pozostawić Goerkego do 1 października na zajmowanym przez niego stanowisku, ponieważ od dłuższego czasu całkowicie zaprzestał nadużywania alkoholu. Goerke natomiast nie zgadzając się na przejście na emeryturę słabe wyniki w swej pracy tłumaczył przeciążeniem, jako że do jego szkoły chodziło w tym czasie ponad 100 dzieci — z Waplewa i pobliskich miejscowości.

Po wielu przetargach Goerke wyraził zgodę na przejście na emeryturę z dniem 1 października 1884 roku, przy czym roczna należność w wysokości 419 marek miała być płacona w ratach miesięcznych.

13 października 1884 roku odbyła się w Waplewie, w obecności dziedzica Ottona Pannka, uroczystość wprowadzenia nowego nauczyciela, Fryderyka Niklasa z Michałek pod Nidzicą. Dzieci zostały wówczas pouczone, że nowemu nauczycielowi winne są posłuszeństwo, miłość i zaufanie, a dotychczasowemu serdeczną, wdzięczną pamięć (*ein liebevolles, dankbares Andenken zu bewahren*).

W 1910 roku we wsi Waplewo 78 osób uznało się za Niemców, 161 za Mazurów, natomiast w majątku 83 osoby uznały się za Niemców, 2 za Polaków (byli to zarazem katolicy), 292 za Mazurów (w tym 23 katolików)¹⁴.

Referat Rudolfa Goerkego wygłoszony 20 października 1875 roku na konferencji, w której wzięło udział 47 nauczycieli z południowej części powiatu ostródzkiego, inspirowany był niewątpliwie przez powiatowego inspektora szkolnego, o czym świadczy już pierwsze jego zdanie. Referent nie ograniczył się jednak do popularyzowania nowych założeń metodycznych, zawartych w „Postanowieniach ogólnych” z 15 października 1872 roku, w rodzaju uznania czytanki za podstawę procesu nauczania czy też zalecenia operowania pojęciami i przykładami zrozumiałymi dla dzieci. Goerke wysunął już niewątpliwie od siebie postulat opracowania i wydania nowych czytanek, które w zasadniczy sposób ulżą nauczycielom w ich pracy nad zgermanizowaniem Mazurów.

O zadaniu zgermanizowania Mazurów, postawionym przed nauczycielami przez „wysokie i najwyższe władze”, mówi się w referacie całkowicie otwarcie

¹³ *Die Gemeinden und Gutsbezirke in der Provinz Preussen und ihre Bevölkerung. Nach den Urmaterialien der allgemeinen Volkszählung vom 1. December 1871 bearbeitet und zusammengestellt vom Königl. Statistischen Bureau, Berlin I B, ss. 158, 162.* Dla porównania z zacytowanymi liczbami: w 1827 r. w całej parafii waplewskiej wśród osób liczących ponad 14 lat było 23 Niemców i 514 Polaków, w szkole waplewskiej — w której wokalę otrzymał właśnie Heisler — w obu językach uczyło się dwoje dzieci niemieckich i 50 polskich, w Wigwałdzie dwoje dzieci niemieckich i 28 polskich, natomiast w Januszkowie i Sitnie były tylko polskie dzieci (29 i 31). W Wigwałdzie, Januszkowie i Sitnie uczono tylko po polsku (por. *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen.* Wybór materiałów zebranych i opatrzonego komentarzem przez Gustawa Gizewiusza. Reedycję przygotował i przedmową oraz skorowidzem opatrzył W. Chojnacki, Poznań 1961, ss. 338—339).

¹⁴ *Gemeinde-Lexikon von Ostpreussen, Berlin 1912.*

i bez najmniejszych wewnętrznych sprzeciwów. Trzeźwo ocenia się trudności związane z narzucającym dzieciom „całkowicie nieznaną mowę”. Sformułowanie to odnosi się niewątpliwie nie tylko do Waplewa i świadczy o rdzennie polskim pochodzeniu etnicznym Mazurów.

Goerke raczej wyolbrzymia niż pomniejsza trudności, zwracając uwagę na zasadnicze różnice między nauką języków obcych udzielaną niemieckim dzieciom w gimnazjum, a nauczaniem wszystkich przedmiotów w obcym, niemieckim języku w szkołach — na ogół jednoklasowych — na wsi. Jest w tym wypadku krytycznie nastawiony do własnej pracy w szkole waplewskiej. Nie tylko asekuracja podyktowała mu jednak słowa: „Zgermanizowanie Mazurów nie jest lekką pracą. Całe pokolenia będą musiały zejść do grobu, zanim nasi parobcy, nasze służące, komornicy itd. będą mogli porozumieć się z nami w języku niemieckim”.

Goerke był wytrawnym praktykiem. Świadczy o tym cały ciąg myślowy jego referatu, odnoszący się do metodologii nauczania języka niemieckiego najpierw przez opanowanie umiejętności czytania, a następnie przez utrwalenie sprawności językowej przy pomocy nauki pisania po niemiecku.

Hamująca germanizatorskie nadzieje władz konkluzja Goerkego, zawarta w twierdzeniu, że całe pokolenia będą musiały zejść do grobu, zanim narzuci się język niemiecki biedocie wiejskiej, wynikła z tego, że Goerke polskość i mazurskość uważał za określenia synonimiczne. Dopiero w kilkanaście lat po jego referacie władze pruskie przystąpiły do generalnego wprowadzania w życie pojęcia „język mazurski” oraz do lansowania w spisach statystycznych pojęcia dwujęzyczności w dwu wariantach: osoba mówiąca po niemiecku i mazursku, osoba mówiąca po niemiecku i polsku. Była to swoista odmiana zasady *divide et impera*.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na to, że podczas gdy Rudolf Goerke zapewniał swoich zwierzchników o tym, że zgermanizowanie Mazurów nie jest lekką pracą, Marcin Gerss zapewniał Wojciecha Kętrzyńskiego, że z Mazurów nie można zrobić Polaków.

Goerke jako germanizator realistycznie zakładał, że nauczyciel musi pozyskać zaufanie dzieci i ulżyć im w ich trudnym zadaniu przyswojenia sobie całkowicie obcej mowy. Zdawał sobie sprawę z tego, że realizuje razem ze swoimi kolegami zadania postanowione przez przełożonych, a nie wysuwane przez ludność mazurską. Świadomy tego, że narzuca swoim wychowankom coś, czego osobiście nie pragną, wyciągał logiczny wniosek, że narzucanie to nie może być gwałtowne i przymusowe: „Jeśli chcemy i powinniśmy dać mowę niemiecką dzieciom mówiącym po polsku, to naszą troską musi być przede wszystkim to, aby dzieci polubiły mowę niemiecką. Jeśli coś biorę niechętnie, to nie zachowuję tego długo. Podobnie jest z dzieckiem”.

A więc nie „metoda bata”, lecz „metoda cukierka”. W referacie Goerkego nie ma jednak mowy ani o przymusie fizycznym, ani o przekupstwie. Doświadczony praktyk przedstawia w szczegółach swoje metody budzenia zainteresowania realiami, a nie abstrakcją, łączenia różnych elementów kształcenia w oparciu o zasadę naturalności i konsekwentnego rozwoju. Punktem wyjścia jest dla niego — zgodne z „Postanowieniami ogólnymi” — wdrożenie do umiejętności czytania po niemiecku. Umiejętność ta nie może być powierzona, lecz musi obejmować poprawną wymowę, wyraziste rozczłonkowanie

(w domyśle: zdania), właściwe brzmienie, pewność, zrozumienie i zgodne z treścią akcentowanie.

Nie jest Goerke formalistą w podejściu do problemu czytania, chce pozostawić swym wychowankom tę umiejętność na całe życie. Parobkom, służącym i komornikom umiejętność pisania w jakimkolwiek języku będzie dość rzadko potrzebna, natomiast umiejętność czytania połączona z pełnym zrozumieniem treści stworzy im możliwość korzystania z książek i czasopism — naturalnie niemieckich, a różnice w ortografii między językiem niemieckim i polskim bardzo utrudnią, jeśli wręcz nie uniemożliwią, korzystanie z książek i czasopism polskich. Ten priorytet dla piśmiennictwa niemieckiego będzie posiadał dalsze skutki w kształceniu świadomości lojalnego obywatela Prus.

Goerke stwierdza wprost, że stosując metody łagodne, metody zachęty i zainteresowania, wolno nauczycielowi posługiwać się językiem polskim, ale tylko po to, aby czytanie w języku niemieckim stało się zrozumiałe. Nie należał więc do tych nauczycieli, którzy pozornie ułatwiali sobie zadanie, wprowadzając w swojej szkole generalny zakaz mówienia po polsku. Tacy nauczyciele w rzeczywistości tracili jedynie kontakt z wychowankami i w konsekwencji stosowali metody brutalnego przymusu, które budziły niechęć i opór. Goerke należał do tych germanizatorów, którzy apel władz w sprawie germanizacji nie tylko odbierali uchem, ale też brali sobie „do serca i duszy”. Tacy nauczyciele jak Goerke prawdopodobnie pozostawali — zgodnie z zaleceniem danym dzieciom waplewskim 13 października 1884 roku — „w serdecznej, wdzięcznej pamięci” wychowanków, którzy zawdzięczali im umiejętność czytania po niemiecku, a zarazem możliwość wejścia w krąg oddziaływania piśmiennictwa niemieckiego, w dalszej zaś konsekwencji umiejętność rozmawiania z panami w ich pańskiej, niemieckiej mowie.

Referat Rudolfa Goerkego wygłoszony 20 października 1875 roku dołączony został do protokołu z powiatowej konferencji szkolnej w Olsztynku i wraz z nim znalazł się wśród dokumentów odnoszących się do działalności nauczycielskiego kółka czytelniczego (*Schullehrerleseverein*) w Ostródzie w latach 1846—1904¹⁵.

Tekst został opublikowany z zachowaniem oryginalnej pisowni.

TEKST REFERATU

Ich habe mich unterzogen heute über das Thema welches unser Herr Kreisschulinspektor gestellt hat, zu sprechen. Es lautet: „*Ueber die Behandlung des Leseunterrichts auf der Mittel- und Oberstufe einklassiger Landschulen mit Kindern polnischer Zunge, um vorzugsweise Sprachverständnis und Sprachfertigkeit im Deutschen zu fördern*”.

Bekanntlich haben die hohen und höchsten Behörden uns Lehrern, die wir an Schulen arbeiten, welche mit polnisch sprechenden Kindern gefüllt sind, die schwere Aufgabe gestellt, diesen Kindern die deutsche Sprache beizubringen. Es ist der Wille unserer Staatslenker, die polnisch sprechende Bevölkerung in Ost- und Westpreussen, in Posen und Oberschlesien zu

15 WAPO, RO 1849.

germanisieren. Wir Lehrer haben die Pflicht, über Mittel und Wege zu sinnen, die uns am leichtesten und am sichersten zu dem uns gesteckten Ziele führen. Ich will es versuchen hier meine Ansichten über diesen höchst wichtigen Unterrichtsgegenstand darzulegen und mir gleichzeitig erlauben einen Wegweiser aufzustellen, nach welchem Sie, meine Herrn, am Schlusse meines Vortrages zu prüfen haben werden, ob dieser Wegweiser einen richtigen, einen ungeeigneten oder aber einen falschen Weg angiebt, der da zum Ziele führen soll.

Wir sollen also unsern Kindern die deutsche, somit eine ihnen vollständig unbekannte Sprache lehren. Wie thun wir das? Fragen wir einen Gymnasiasten, etwa einen Sekundaner oder Primaner, auf welche Art und Weise er Französisch, Latein, Griechisch (sic!) oder Englisch erlernt hat, so werden wir von jedem die Antwort bekommen: Ich habe zuerst einige Tausend Vokabeln gelernt, dann musste ich diese Vokabeln dekliniren, conjugiren, compariren, nachher sie in einfache Sätze, in erweiterte Sätze zusammenstellen, dann ging es an Uebersetzungen verschiedener Werke, an die Anfertigung von Extemporalen, von freien Aufsätzen u.s.w. und nun bin ich ein fertiger Lateiner, Franzose, Grieche oder Engländer geworden. Wenn wir aber solch einen Gymnasialzögling fragen würden: Vermagst du dich auch mit einem Franzosen französisch, mit einem Engländer englisch, mit einem Athener griechisch und mit einem römischen Bischof lateinisch frank und frei zu unterhalten, so würde er die Augen beschämt niederschlagen und erröthend antworten: das will ich denn doch nicht wagen. Fragen wir nur unsere Geistlichen, Richter und andere Akademiker ob es ihnen möglich ist in einer fremden Sprache zu conversiren, und die Antwort wird bei 99 Prozent eine verneinende sein. Mancher durfte vielleicht sagen, das ist ja etwas ganz Anderes, man kann doch nicht das Lateinische oder Griechische mit dem Deutschen vergleichen. Ich behaupte: das Deutsche fällt dem polnisch sprechenden Kinde gerade so schwer, wie dem deutsch sprechenden Kinde das Lateinische.

Dass wir nun den deutschen Unterricht in unseren polnischen Dorfschulen nicht so betreiben können, wie der Gymnasiallehrer den lateinischen betreibt, ist selbstverständlich. Unser Zögling besucht die Schule durch 8 Jahre, der Gymnasiast kann sie besuchen, so lange sein Vater Geld hat. Dennoch sollen wir unsern Zögling nach seinem vollendeten 14ten Lebensjahre als einen fertigen Deutschen aus der Schule in's bürgerliche Leben entlassen. Die Erlernung von Vokabeln muss also wegen Mangel an Zeit bei unsern Masurenkindern wegfallen; wir müssen auf eine andere Weise zum Ziele gelangen.

Das beste Mittel, unsere Kinder zum Deutschen zu bringen, ist unstreitig der deutsche Leseunterricht. „Jeder Unterricht sei Sprachunterricht“, das ist ein wichtiger pädagogischer Grundsatz, aber „das Lesen ist das wichtigste Bildungsmittel“ sagt ein pädagogischer Autor. — Meinem Thema gemäss habe ich nur über die Behandlung des Leseunterrichts auf der Mittel- und Oberstufe zu sprechen. Ich nehme also an, die Kinder haben bereits lautiren, buchstabiren, silabiren und einigermassen lesen recht tüchtig geübt und gehören der Mittelabtheilung an, in welcher sie zwei Jahre zu sitzen haben.

Vor allen Dingen knüpfe ich an einen erfolgreichen Leseunterricht in unseren polnischen Landschulen die Bedingung, dass wir mit geeigneten Lehr-

büchern versehen werden. Leider muss ich konstatiren, dass es den Behörden immer noch nicht gelungen ist, ein praktisches Lesebuch für Elementarschulen zu produzieren resp. herauszugeben. Sind wir erst mit einem solchen Werkzeuge versehen, dann wird unsere Arbeit bei Germanisirung der Masuren wesentlich erleichtert.

Bei der unterrichtlichen Behandlung eines deutschen Lesestückes kommt es vorzugsweise darauf an, dass die Kinder den Inhalt desselben verstehen. Nicht ein Wort soll ihnen unverständlich bleiben. Dieses Verständniss kann nur durch Uebersetzen erzielt werden. Schwere Wörter werden dadurch dem Gedächtnisse eingepägt, dass man deren Uebersetzung an die Tafel anschreibt oder anschreiben lässt. Ist ein Lesestück zum Verständnisse der Kinder gebracht, so geht man unverzüglich an die Besprächung seines Inhalts, wobei ich der Ansicht bin, dass die Antworten sowohl in deutscher, wie auch in polnischer Sprache gegeben werden müssen. Was nicht verstanden wird, kann nicht nur keinen geistigen und moralischen Nutzen bringen, sondern sogar schädlich wirken. Es müssen daher aus dem in der Schule eingeführten Lesebuche nur diejenigen Stücke zum Lesen gewählt werden, die dem geistigen Horizonte der Kinder angemessen sind. Auf der Mittelstufe unserer Landschulen ist die Lesefertigkeit noch keine befriedigende, denn zum fertigen Lesen gehören folgende Dinge: 1. Lautrichtigkeit, 2. Deutliche Gliederung, 3. Wohllaut, 4. Sicherheit, 5. Verständniss und sinngemässe Betonung. Wenn auf der Mittelstufe auf diese Dinge gehalten wird, so werden für die Oberstufe gute Leser herangebildet, deren Sprachfertigkeit ausser Zweifel steht.

Es darf ein Lesestück nicht verlassen werden, wenn es nicht geistiges Eigenthum des Kindes geworden ist.

Gebet den Kindern die Sprache! Das ist der Ruf, welcher täglich und stündlich dem Lehrer entgegenschallt. Gebet dem Kinde die deutsche Sprache! Dieser neueste Ruf dringt uns masurischen Lehrern nicht nur in die Ohren, sondern in das Herz und in die Seele hinein von oben herab, d.h. von unseren Behörden. Wollen und sollen wir den polnisch sprechenden Kindern die deutsche Sprache geben, so muss es vornehmlich unsere Sorge sein, dass die Kinder die deutsche Sprache lieb gewinnen. Was ich nicht gerne nehme, das behalte ich nicht lange. So auch das Kind.

Willst du beispielsweise das Lesestück vom Rothkehlchen fruchtbringend behandeln, so lass es zuerst von deiner Mittelabtheilung recht tüchtig lesen, übersetze es dann in's Polnische, in der schon angegebenen Weise, halte dann eine Sprachübung über einen Gegenstand z.B. über das Rothkehlchen, über das Fenster, den Landmann, den Winter pp. Bei dieser Arbeit hast du bald zu fragen, bald zu erzählen, bald zu beschreiben, bald zu zeichnen, je nachdem der eine oder der andere dieser Wege zweckmässiger ist. Die Aufgabe dabei ist, dafür zu sorgen, dass die Kinder ein treues und klares Gedankenbild empfangen.

Die ministeriellen Bestimmungen vom 15 October 1872 stellen für die Volksschule die Forderung: das Lesebuch zur Grundlage des gesammten Unterrichts im Deutschen zu machen. Hieraus folgt, dass auch der Stoff zu den schriftlichen Arbeiten aus dem Lesebuche zu entnehmen ist. Wer da meint, in polnischen Schulen können Sprachverständniss und Sprachfertigkeit im Deutschen nur durch Lesen allein gefördert werden, der irrt. Was das

Kind hört, sieht und spricht, das muss es auch niederschreiben. Die erste Stufe der schriftlichen Arbeiten ist das sogenannte Abschreiben. Dies ist zwar schon auf der Unterstufe betrieben, jedoch ist die Fortsetzung desselben auf der Mittelstufe unentbehrlich. Die Wortbilder prägen sich dabei dem Auge und dem Gedächtnisse ein und das Kind hat davon einen wesentlichen Nutzen. Die nächst folgende Stufe in den schriftlichen Arbeiten ist das Niederschreiben auswendig gelernter oder erzählter Lesestücke. Die Kinder lernen dabei ihre Gedanken nach dem Beispiele Anderer bilden, sie prägen sich zuerst die Form ein, in welcher ein Anderer seine Gedanken giebt und geben in derselben Form ihre Gedanken wieder.

Das wäre die Aufgabe für die Mittelstufe. Ich wende mich nun zur Oberabtheilung, welche erfahrungsmässig aus den 11 bis 14 jährigen Kindern besteht. Hier wird das Lesen in derselben Art und Weise an schwereren Lese- stücken geübt und schreitend fortgesetzt.

Bei der Wahl der Lesestücke sei man hier nicht zu wählerisch, jedoch vermeide man Fabeln, Märchen und dergl. Man lese mit den Kindern lieber etwas Realistisches, was von Nutzen ist und überlasse die Märchen den Kleinen. Natur- und Weltkenntniss, das sei unsere Losung, Licht und Wahrheit unsere Devise. Wenn das Lesen bis dahin unseren Kindern eine Last, eine mit Schweisstropfen verbundene Arbeit war, so ist es ihnen nun eine Lust. Kinder die nicht fliessend, lautrichtig und mit einigermaßen guter Betonung lesen, müssten nicht in die Oberabtheilung genommen werden. Ein schlechter Leser hält den ganzen Leseunterricht auf und bringt der Gesamtheit nur Nachtheile. Neben dem Lesen soll auf Oberstufe auch das Wichtigste aus der Grammatik den Kindern zur Kenntniss gebracht werden. Also: Kenntniss der Wortarten, Deklination, Conjugation, Comparison und das Wesentliche vom Satzbau. Wie steht es aber mit den schriftlichen Arbeiten auf der Oberstufe? Nun die fangen hier erst recht an. Jetzt werden selbständige Productionen verlangt, z.B. Nachbildungen, Umbildungen, Vergleiche, Beschreibungen und freie Aufsätze, jedoch stets im Anchlusse an das Lesebuch, an den Lesestoff. Fordere nie etwas Unbekanntes. Das Kind soll sich im Gedankenausdrucke üben, soll die Formen der Sprache sich geläufig machen, und findet den Stoff nicht, mit welchem diese Uebung geschehen könnte. Seine Jugend, seine geringe Fertigkeit im planmässigen Denken, der enge Kreis seiner Lebensanschauungen sind unübersteigliche Hindernisse, an denen seine Kraft scheitert. Der Stoff zu den schriftlichen Arbeiten des Volksschülers muss daher aus dem Lesebuche genommen werden. Wie oft sollen wir Aufsätze schreiben lassen? „Kein Tag ohne Zeile“ lautet schon die altrömische Regel, und viele namhafte Pädagogen verlangen Tag für Tag eine kleine Arbeit. In unsern Dorfschulen ist dies jedoch unausführbar. Ich halte wöchentlich einen Aufsatz in der Oberstufe für genügend.

Oft gerathen wir in Verlegenheit wegen eines zu gebenden Themas. Darum ist es zweckmässig, wenn wir uns mit Hilfsmitteln versehen, die passende Themata zu schriftlichen Arbeiten, deren Stoff sich auf das Engste an die Sprachstücke des Lesebuchs anlehnt, enthalten.

Ich erlaube mir hier einige solcher Werkchen zu nennen.

1. Die schriftlichen Arbeiten in der Oberklasse der Volksschule im streng-

sten Anschluse an das Lesebuch, v. G. Wunderlich. Langensalza Schulbuchhandlung.

2. Stoffe zu dem stilistischen Unterrichte in Volksschulen. v. Kuhnt, ebenda.

3. Muster und Aufgaben zu deutschen Aufsätzen für 8 bis 15 jährige Schüler. v. Dr. Jütting. Leipzig, bei Volkening.

Nach den „allgemeinen Bestimmungen“ soll [s.] auf der Oberstufe auch noch Diktaten geschrieben werden. Der Zweck des Diktirschreibens kann nur der sein, dem Schüler eine gewisse Geläufigkeit der Handschrift eigen zu machen.

So einfach dieser Zweck ist, so ist derselbe doch nur dann mit Sicherheit zu erreichen, wenn der Lehrer dabei folgende Regeln beobachtet:

1. Man stelle Uebungen im Diktatschreiben nur mit solchen Schülern an, die bereits eine gute und sichere and schreiben. Die Aufgabe nach einem Diktat zu schreiben ist sonst für sie zu schwer und geradehin schädlich, weil sie durch den Gebrauch mangelhafter Buchstabenformen diese sich einzuprägen.

2. Man diktire nie länger als etwa 1/4 bis 1/2 Stunde.

3. Man diktire nicht zu schnell, den dadurch veranlasst man die Schüler flüchtig und mithin schlecht zu schreiben.

4. Man diktire, soweit es irgend möglich ist, nur ganze Sätze, bei denen die Schüler sich etwas denken können. Durch Diktiren abgerissener Wörter, wird der Gedankenlosigkeit Vorschub geleistet und eine befriedigende Arbeit unmöglich gemacht.

5. Man gewöhne die Schüler an ein schnelles, richtiges Auffassen des Gehörten, indem man ihnen im Voraus ankündigt, dass man den diktirten Satz nur ein, höchstens zwei Mal, in keinem Falle aber öfter aussprechen werde.

Doch bemerke ich noch, dass es hier, wie überall, auf die Persönlichkeit des Lehrers besonders ankommt. Ein schlechter Schreiber kann sehr wohl Kalligrafen bilden, weil sich durch „Vorschriften und gute Methode“ zu ergänzen vermag. Nimmermehr aber wird ein Lehrer, der selbst schlecht liest, seine Schüler zum Schönlesen bringen. Wenn die Kinder mit Ausdruck lesen lernen sollen, so ist es das erste Erforderniss, dass der Lehrer selbst gut liest und den Kindern als wahres Muster dient. Sodann muss er sich aber auch das Verhältniss des Lesens zum Sprechen klar machen. In der mündlicher Unterredung betont Jeder richtig, und um so wichtiger, je mehr er vom Gegenstande der Mittheilung ergriffen ist, und je weniger er sich selbst beobachtet. Je natürlicher desto besser. Er betont richtig, weil er weiss, was er spricht, und den Inhalt seiner Mittheilung als geistiges Eigenthum wohl versteht. Darum wird ein Schüler erst das gut lesen, was ihm durch seinen Lehrer zum vollen Verständniss gekommen ist, und um so besser lesen, je mehr er liest, wie er sprechen soll, je natürlicher er sich ausdrückt.

Ein Dreifaches ist mithin nothwendig, wenn in einer Schule gut gelesen werden soll, nämlich:

1. Das musterhafte Vorbild des Lehrers

2. Verständniss des Lesestücks und

3. Beachtung der Regel: Lies, wie du sprechen würdest. (Natürlichkeit).

Am Schlusse meines Vortrages bitte ich die geehrte Versammlung, meine kleine Arbeit einer nachsichtigen aber strengen Kritik zu unterwerfen. Namentlich wollen Sie sich gefälligst darüber aussprechen, ob es möglich ist, in unseren Landschulen das von mir bezeichnete Ziel zu erreichen oder nicht.

Glauben Sie ja nicht, als ob ich etwa meine Schule so weit gebracht habe, wie ich hier mich ausgesprochen. Nein, unsere Masuren zu germanisieren ist keine leichte Arbeit. Es werden noch Generationen dahin sterben, bis unsere Knechte, Dienstmädchen, Instleute pp sich mit uns in deutscher Sprache verständigen werden.

Ich habe in meinem Vortrage nur ein Ideal aufgestellt und den Weg angegeben, auf dem wir dieses Ideal zur Wirklichkeit machen sollen und machen können.

Waplitz, den 17 August 1875.

EIN REFERAT DES LEHRERS RUDOLF GOERKE AUS DEM JAHRE 1875 ÜBER DIE
METHODEN DER GERMANISIERUNG DURCH DIE SCHULE
Zusammenfassung

Am 20. Oktober 1875 hielt der Lehrer Rudolf Goerke aus Waplewo an einer Lehrerkonferenz in Olsztynek einen Vortrag, der Aufschluß darüber gibt, wie in der Praxis die damaligen Weisungen der preußischen Behörden im Bereich des Schulwesens (die „Allgemeinen Bestimmungen“ des Ministeriums aus dem Jahre 1872 und die Bestimmungen des Oberpräsidenten der Provinz Preußen aus dem Jahre 1873) ausgeführt wurden. Damit wurde die Behauptung Walther Hubatsch's, daß es angeblich keine von oben geplante Germanisierungsaktion gab, als unrichtig erwiesen. Goerke spricht ganz offen und ohne irgendwelche innere Hemmungen über die Aufgabe der Eindeutschung der polnischen Bevölkerung; er räumt viel Platz der Methode der Erlernung der deutschen Sprache in den einklassigen Dorfschulen aufgrund seiner Erfahrungen als Lehrer ein. Die Veröffentlichung des Textes des Referats mit der Beibehaltung der Originaltextwiedergabe wurde mit archivalischen Informationen über seinem Verfasser ergänzt.

Rudolf Goerke wurde 1818 geboren, er hat das Lehrerseminar in Preußisch-Eylau absolviert und wurde zunächst als Lehrer im Dorfe Kot, Kreis Nidzica, dann seit 1840 in Waplewo, Kreis Ostróda beschäftigt, wo er auch als Organist tätig war. Kurz vor dem erwähnten Vortrag im Jahre 1875 wurde er durch den örtlichen Schulinspektor „für bewiesenen Unfleiß“ bestraft, zugleich aber hat das Landratsamt ihm sein Gehalt erhöht. 1884 wurde er pensioniert.

Übers. J. Serczyk